GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 38. — W Srodę dnia 14. Lutego 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 7. Lutego.

Postanowieniem Najjaśniejszego Pana z dn. 10. (22.) Stycznia r. b., JW. Tomasz Grabowski, były Senator Kasztelan i Radca Stanu, Dyrektor Generalny w dawnéj Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wezwany został do stałego zasiadania w Radzie Stanu Krolestwa.

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, sprawujący oraz urząd Gubernatora Wojennego Warszawskiego, Generał Adjutant Szypow, objąwszy powierzone sobie obowiązki, wydał rozporządzenie, iż wszelkie, podane do niego w tych dwóch Wydziałach prośby, przyjmować będzie dwa razy na tydzień, to jest: w Srodę i Sobotę. O czem podaje się niniejszem do wiadomości publicznéj z nadmienieniem, że podający mają zgłaszać się w dni oznaczone o godzinie w pół do 11téj zrana do mieszkania JW. Generała-Adjutanta Szypowa, w gmachu Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych.

Z dnia 8. Lutego.

Długo trwająca tegoroczna sanna nie miała jeszcze tak znakomitych i licznych lubowników, jak w chwili, kiedy już zdaje się zbliżać do końca. W prawdzie w każdym pogodniejszym dniu widziano mnóstwo używających téj miłéj przejażdżki, ale ta nie była nigdy tak świetną jak w dniu wczorajszym. Po południu, przy najpiękniejszéj pogodzie, mieszkańcy stolicy ujrzeli niewidzianą téj zimy świetność ekwipażów orszaku towarzyszącego JO. Xięztwu Warszawskim, którzy w dniu tym raczyli odbyć przejażdżkę z Zamku przez Królikarnię, Służew, Wilanów i Czerniaków do Łazienek królewskich, gdzie wspaniały obiad i świetny bal zakończyły ten wieczór.

Z dnia 9. Lutego.

Wkrótce w Wielkim Teatrze daną będzie wznowiona komedya: „Bracia niezgodni;“ jedno z tych dzieł, które Kotzebuemu prawdziwy przyniosło zaszczyt, i które, przełożone na wszystkie języki europejskie, ciągle doznawało w głównych teatrach najlepszego przyjęcia.

Rossya.

Z Petersburga, d. 20. Stycz. (1. Lutego.)

Przez Reskrypt N. Cesarzowéj Jmci, z d. 6. Grudnia r. z., małżonka Generał-Gubernatora Smoleńskiego, Witebskiego i Mohilewskiego, Generał Adjutanta Djakow, przyjętą została w poczet Dam orderu Sw. Katarzyny małego krzyża.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Lutego.

Statkiem przewozowym St. James, nadeszły tu wiadomości z Nowego-Yorku z d. 6. Stycznia. Stan handlu mało się zmienił i banki jeszcze wypłat gotowizną nie rozpoczęły. Ważne przecież są nadeszłe tą drogą wiadomości z Wyższéj Kanady. Anglicy zdobyli bowiem Navy-Island, miejsce przytułku buntowników, i przy téj sposobności statek jeden północno-amerykański zburzyli. Sądzono jednak na giełdzie dzisiejszéj, że wypadek ten Anglii z Stanami Zjednoczonemi nie poróżni. Kuryer tutejszy tak się o tém wyraża: Zdobycie gniazda buntowników rokuje nam niezawodnie rychłe ukończenie wojny domowéj w obydwóch Kanadach, i można już myśleć o niektórych przyznaniach i przyniesieniu ulgi. Navy-Island jest wprawdzie małoznaczną wysepką, ale gdyby się buntownicy byli na niéj utrzymali, niezawodnieby się była Anglia z Stanami Zjednoczonemi poróżniła, ile że buntownicy przez sąsiednich Nowoyorkczyków popierani byliby ciągle prowincye nasze niepokoili. Lubo i tak się już wydarzyła okoliczność, która, gdyby nie zważano na przesadę nowoyorkskich dziennikarzy, mogłaby wiele nieprzyjemności za sobą pociągnąć. Statek parowy amerykański dowoził bardzo czynnie, jak się zdaje, żywności i amunicyi buntownikom na Navy-Island, nie doznając żadnéj przeszkody z strony władz amerykańskich. Z urzędowego raportu Kapitana tego okrętu jasno się okazuje, że statek ten kilkakrotnie odprawił podróż między Navy-Island a przeciwległą wsią Schlosser. Było więc naturalnie obowiązkiem dowódzcy angielskiego zapobiegać nadużyciu takowemu prawa neutralności. Wysłano zatém oddział wojska dla zabrania statku tego, lecz nie wiemy z pewnością, czy ludzie ci spełnili ściśle dane im rozkazy, czyli też bystrość prądu statek ten uniosła. Większa część bowiem gazet północno-amerykańskich donosi, że statek ten miał na swym pokładzie wielu obywateli amerykańskich, którzy przybyli do Schlosseru dla przypatrzenia się walce, a nie mogąc się tam pomieścić na pokładzie jego zanocowali. Podług innych doniesień jeden tylko człowiek miał życie utracić. Inny tamtejszy dziennik, Ledger, powiada: Namienić należy, że na wiadomościach kanadyjskich, czerpanych z gazet nowoyorkskich, polegać nie można. Gazety te albowiem okropnie każdą rzecz przekształcają. Korrespondent jeden nowoyorkskiego dziennika handlowego donosi o zniszczeniu statka parowego. Wypadek ten wielkie naturalnie zrobił wrażenie, ale nie chcemy zawcześnie o nim wyrokować. Od wielu już miesięcy przepełnione były gazety amerykańskie wiadomościami, że obywatele amerykańscy uzbrająją się czynnie w celu napadnięcia na mieszkania poddanych angielskich w Kanadzie. Z Navy-Island dawali codziennie uzbrojeni obywatele amerykańscy pod wodzą Amerykanina ognia do owych poddanych. Dano nawet ognia do statka angielskiego, i te same gazety donosiły z widoczną radością, że większą część osady tegoż raniono, a nawet pozabijano, a przecież nie słyszeliśmy, żeby się ta osada na nas rzucić miała. Na każdy przypadek zaczepka od nas wyszła, od nas Amerykanów. — Co się zaś zajęcia Navy-Island dotyczy, wiadomość ta polega jedynie na doniesieniu nowoyorkskiego Heralda; ale jéj powszechnie wiarę dają, gdy dziennik ten, sprzyjający rokoszanom, z pewnościąby się z smutném dla nich doniesieniem nie kwapił. Nie wiadomo także dotąd, co się z Mackenziem i jego stronnikami stało. Podług Morning-Chronicle wydał niedawno temu jeszcze ten naczelnik rokoszan w imieniu swojém i swoich kollegów, mieniących się członkami tymczasowego rządu państwa Wyższéj Kanady, odezwę, w któréj oświadcza, że rzeka Sw. Wawrzyńca dostępną będzie dla wszystkich okrętów, i że 10 milionów morgów żyznéj ziemi między tych podzieli, którzy wspólnie z nim walczyć zechcą. Gazeta Wyższéj Kanady z dnia 28. Grudnia donosi: Dziś udał się Sir Francis Head do rady prawodawczéj, gdzie wyłożył stan prowincyi téj i zarazem środki, użyte przez siebie do przytłumienia buntu. Na końcu dodał: Około 300 uwiedzionych ludzi oddali broń swoję milicyi pod dowództwem Pułkownika M'Naba. Klęska była tak stanowcza, że zaraz wydałem rozkaz, żeby już więcéj milicyi do Toronto nie przysełano. Rozum odniósł górę nad gwałtem, prawo nad bezrządem i pokój zupełny przywrócony. Spodziewając się po ludu amerykańskim, że szlachetnie czci swój rząd i swe ustawy, i poczytując za rzecz stósowną zostawić mu czas do tego, posłałem oświadczenie moje Gubernatorowi Nowego-Yorku i Posłowi angielskiemu w Washingtonie, a aż do nadejścia odpowiedzi wzmocniłem milicyą znacznym korpusem obserwacyjnym nad granicą i tak rzecz urządziłem, aby w razie potrzeby całą milicyą pod broń wezwać.

W City głoszono, że Portugalia ma zamiar odstąpić Anglii wyspy Azorskie za jaką pożyczkę lub inny układ finansowy.

Tłómacz poselstwa tureckiego w Londynie, P. Agob, protestuje przeciw zawiadomieniu o przybyciu do stolicy angielskiéj Posła nad-

zwyczajnego Baszy Egiptu przy dworze angielskim, Ehdem Beja, jako zupełnie mylnemu, ponieważ Basza, jako Gubernator prowincyi, zostającéj pod zwierzchnictwem Wysokiéj Porty, nie ma prawa wysyłać posłów za granicę.

Vicekrólestwo Lorda Durham obejmować będzie: Wyższą i Niższą Kanadę, Nowy Brunświk, Nową Szkocyą, Przylądek Breton i wyspę Xięcia Edwarda. Generał Campbell dowodzić będzie wojskiem Królowéj w Nowéj Szkocyi, Generał Harvey w Nowym Brunświku, a Generał Colborne w Kanadzie; Hrabia Gosford i Sir Head, powrócą z osad do Anglii.

Portugalia.

Znowu ogłoszono obszerny raport o małoznacznéj potyczce z bandą Remeschida pod Aljesur d. 17. Stycz., gdzie za pierwszym wystrzałem poległo 2ch nieprzyjaciół, reszta zaś pierzchnęła. Główna rzecz jest taż sama: Remeschido z towarzyszami swymi rabuje i łupi wszędzie, i to właśnie tam, gdzie go się najmniéj spodziewają. Pokazuje się we wszystkich miejscach, a gdy go szukają, znaleźć go nie mogą.

Niemcy.

Xiąże Alexander Wirtemberski, wraz z małżonką, po zgorzeniu pałacu w Gotha, przeniósł mieszkanie do xiążęcego zamku Friedenstein.

W Dreźnie umarł dnia 28. Stycznia Cesarsko-rossyjski Major, Alexy Olsufiew, który tam mieszkał od roku 1804. Ze znacznego majątku swego zapisał połowę na dwa tameczne instytuta oftalmiczne, jednę czwartą część na instytut głuchoniemych, a ostatnią część dla tameczněj kommissyi ubogich.

Austrya.

W Temeswarze dało się uczuć trzęsienie ziemi dnia 23. Stycznia, o którém z Odessy donoszono. Gazeta Budy i Pesztu donosi o niém: Dnia 23. Stycznia o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem wydarzyło się w Temeswarze znaczne trzęsienie ziemi, i to w kierunku z południa ku północy, o czém z rozpękłego lodu na kanale Begaer wnosić można. Uwagi godną jest jeszcze rzeczą, że prawie każdy mieszkaniec miasta skłonny był wtedy do wymiotów i zawrotu głowy. Zresztą to trzęsienie ziemi wywarło równocześnie wpływ na temperaturę powietrza, bo zaraz mrozy zwolniały.

Daléj donosi wspomniana gazeta z Piskoltu z d. 11. Stycznia: Trzęsienia ziemi, które nas 21. Marca, 26. Września i 29. Listopada nawiedziły, jeszcze nie ustały. Dnia 12. Grudnia z. r. znowu nas zjawisko to wystraszyło. Szczęściem jednak żaden się nieszczęśliwy przypadek nie wydarzył.

Rozmaite wiadomości.

Dnia 23go Stycznia bieżącego roku dało się we Lwowie uczuć mocne trzęsienie ziemi. O czterdzieści pięć minut na dziewiątą w wieczór, słabe kołysanie się po ścianach zawieszonych obrazów, jako też dźwięk szklannych i żelaznych sprzętów, zapowiedziały jego początek. Po uspokojeniu się kilka sekund trwającego drzenia, w krótce tak silnie trzęsły się mury, że nawet wahadła zegarów ściennych po drugich i trzecich piętrach, w ruchu wstrzymane były, a na rozkołysanych stołach porozstawiane szklanki i butelki, ku północnéj stronie nachylać i wywracać się zaczęły. W krótce i to uspokoiło się, a po dłuższym nieco, jak przy drugim czasu odstępie, po trzeci raz tak mocno powstało, że wielu na piętrach mieszkających, już swój zgon pod gruzami znaleźć mniemali. Lecz niebu dzięki! o 47méj minucie na 9tą, już wszystko było spokojne. Na Halickiem, po drugich i trzecich piętrach, już o wpół do dziewiątéj brzęk sprzętów stołowych, jakoteż kołysanie się wody w butelkach, uważać miano. — Tegoż dnia w wieczór, o 5 minucie po 9éj godzinie, dało się uczuć nader silne trzęsienie ziemi w Czerniowcu. Trwało bez przestanku całe 3 minuty z tak mocnem drżeniem, że w niektórych domach szyby u okien pękały, a po stołach trzęsły się szklanki i inne naczynia; w téj saméj chwili czytałem, ale się litery tak zaczęły migać, iż zmuszony byłem przestać. Po kilku sekundach nastąpiło drugie wstrząśnienie, które się słabo dało uczuć, w powietrzu słychać było mały łoskot, a wstrząśnienie zdawało się w kierunku od Czarnego morza pochodzić. Od godziny 8éj do 9éj w wieczór wzmógł się mróz z 11 do 21 stopni, niebo było po części pokryte, i tylko bardzo mało gwiazd było widać. Przytem nie poniosły domy tego miasta najmniejszéj szkody.

Zimowy pałac Monarchów Rossyjskich, który najnieszczęśliwszym trafem zgorzał w Petersburgu, zajmował 654.237 stóp kwadratowych miary paryzkiéj. Jestto największa przestrzeń, jaką gmach tego rodzaju dotąd obejmował. Pałac Louvre zajmuje przestrzeń 275.625 stóp kwadratowych; Watykan wraz z Belwederem w Rzymie 478.900; pałac królewski w Munich ze swemi dziedzińcami, 232,320; Harem konstantynopolski, 260,100; pałac cesarski w Wiedniu wraz ze swemi dziedzińcami i teatrami, 432,000; nakoniec pałac Caserta, 410.480. — Długość Cesarskiego pałacu wynosiła 707 stóp paryzkich, a szerokość 559. Piotr W. wybudował był na tem miejscu mały pałac. W roku 1754 Cesarzowa Elżbieta kazała go rozrzucić i wybudować na jego miej-

scu pałac taki, jaki był przed pogorzelą, przez Hrabiego Rastrelli, który go ukończył w roku 1762. Kolosalny ten pałac miał trzy wnijścia od placu Million, a dwa od strony Newy. Przedsień od strony téj rzeki miała 175 stóp długości, 46 szerokości, i 30 wysokości. Dwadzieścia kolumn porządku Dorychiego wspierało jéj sufit. W pałacu tym znajdowały się liczne sale, zajmujące dwa piętra na 40 stóp wysokości, z których niektóre ozbobione były od 28 do 40 kolumn porządku Korynckiego. Sala tronowa i dwie inne sale miały dla wspory sufitu 64 kolumn marmurowych. Pierwsze piętro na 28 stóp wysokie, podzielone było na dwa rzędy komnat jedne nad drugiemi. Zewnątrz pałacu znajdowało się 380 kolumn od 28 do 64 stóp wysokości; na dziedzińcu było 180 kolumn. Któżby opisać zdołał skarby dzieł sztuki i drogo cennych rzeczy, które ten pałac w sobie mieścił?

Handel xięgarski w Wilnie. (Piąty wyciąg z pam. J. J. Kraszewskiego, Wspomnienia Wilna, rodział XV.) — Mówiliśmy już nieco, choć zapewne bardzo niedostatecznie, o stanie literatury w tutejszem mieście, w początku XIX. wieku; lecz dla małéj ilości dzieł któreby zasługiwały na wspomnienie, ledwośmy pisma peryodyczne wymienić mogli. Na wytłomaczenie więc z czego się tutejszy handel xięgarski składa, potrzebny będzie ten dodatek. Próżno byśpytał w Wilnie o oryginalne, znaczące, znamionujące postęp, z nową myślą dzieła; — jeżeli są podobne (ukazało się ich przecie kilka w tym czasie), xięgarze ich nie kupią, autor sam drukować musi. Straci na nich, a żydzi rozniosą w swoich brudnych rękach po ulicach. Tutejsi xięgarze karmią się tylko czystą nauką i tłomaczeniami. Ich przekonanie o Litwie i pismach litewskich tak jest jeszcze niskie, że z dwóch rękopismów, podanych sobie, zawsze wybiorą tłomaczenie, odrzucą oryginał. Ta tchórzowska obojętność xięgarzy zmusza autorów i autorków do prenumerat, które przedłużone obojętnością czytelników na rzeczy krajowe, zawodzą potém wiarę publiczną, często najniewinnéj, bo niewystarczają na koszta dzieła i tym, co się w nie wdali, kłopot tylko przynoszą w zysku, i straty. Żaden xięgarz w Wilnie nie odważy nawet bardzo małego kapitału (to jest opłaty zecera i papieru) na jaką bądź xiążkę, która nie jest albo naukową, albo tłomaczoną. Zajrzyj też w te składy zbutwiałych makulatur i niesposzytych pism; więcéj tam może grammatyk francuskich, niż we francuskich xięgarniach; słowników, wypisów wszelkiego rodzaju, które co kilka lat się zmieniają, których edycyj połowa idzie na obwijanie, a na których i tak jeszcze pp. xięgarze zyskują. Wszakże, ta obojętność i rutyna xięgarska, jeszcze się nawet na stronę malowniczych dziełek i wyborów nie przełamała. Wilno niema żadnego Magazynu; bo do magazynu trzeba klisze sprowadzać z daleka, bo do magazynu trzeba trochę odwagi, bo magazyn nareście jest nowością! Powtóre xięgarze mają swoje *grona* literackie, które sobie mówią z Owidjuszem:

„*Nos duo turba sumus*,“

i siebie mają za arcy-genjusze, resztę za plewy! Te grona z kilku, czasem z dwoch tylko osób złożone, co wyrzekną — świętem jest. Zatem xięgarz nie drukuje nic nad dziełka swojéj koteryi lub to, na co ona da zezwolenie, a nareście to, czego zysk jest dotykalny, oczewisty i prędki. Uważcie tedy, że jesli gdzieindziéj trudno było Bajronowi drukować Czaild Harolda, a Miltonowi przedać Raj Utracony, tuby oni obadwa poumierali w rękopismach — chyba by podejściem swoje oryginały za tłomaczenia przedali. Gdyby na stronę wychodzących tu dzieł czysto-naukowych można przynajmniéj powiedzieć że są znaczące, samoistne, zupełnie nowe — wymówilibyśmy Wilno od zarzutów opieszałości i lenistwa, że w jednéj przynajmniéj gałęzi stanowczo i czynnie pracuje; ale kiedy te dziełka są tylko przeznaczone dla szkolnéj młodzi, nie dla uczonego świata, ciężko przebaczyć. Boć ani szkolna młodzież tylu dzieł potrzebuje, ani się nauki corok tak zupełnie zmieniają, aby tak często xiążki elementarne przedrukowywać. A do tego w tych xiążkach bardzo rzadko napotkać wzgląd na nowe zmiany nauk i ich postępy w innych krajach. Tutaj wielką są nowością tłomaczenia francuzkich romansów, jedyne dzieła właściwie literackie. Xięgarz który je wydaje w złem tłomaczeniu, na bibule, z omyłkami, sądzi że arcy ważną niemi ku oświacie i postępom ukształcenia otwiera drogę. W istocie one będą tak pokupne jak xiążki elementarne, bo składają całą literaturę większéj części czytających po polsku i bezpiecznie drukować się dają. Czytający zaś po polsku są tylko ci, co po francuzku, niemiecku, angielsku nie umieją — reszta bowiem ani się tknie polskiéj xiążki. Inaczéj ma się z oryginalném pismem. Xięgarz niewiedziałby z niem na którą nogę stąpić, jak w gazetach chwalić, jak kupującym zalecać. Niestety! u nas rodzime owoce tak są rzadkie i tak pogardzane, że w połowie uniewinniam pp. xięgarzy, a winę na czytelników składam. — *(Dokończenie nastąpi.)*

OSTRZYGI
świeże otrzymał handel St. Sypniewskiego w Poznaniu.